

Patronat i mediacja duchownych w polityce

Różne przypadki zaangażowania duchownych jako patronów i mediatorów w życiu politycznym w okresie po 1989 roku można ująć w trzy kategorie. Pierwszą z nich stanowią mediacje w konfliktach społecznych, drugą – mediacje między aktorami życia politycznego, trzecią – patronat przy powstawaniu nowych podmiotów politycznych. W pierwszej grupie umieścić można na przykład mediacje abp Damiana Zimonia podczas strajków górniczych w latach 90-tych oraz strajku w FSM w Tychach w 1992 roku, mediację abp. Tadeusza Gocłowskiego między właścicielem a pracownikami huty Lucchini-Warszawa w 1994 roku, mediację biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca podczas strajku w zakładach lotniczych w Mielcu w 1998 roku oraz mediację bp. Romana Andrzejewskiego, krajowego duszpasterza rolników, podczas protestów rolniczych w 1999 roku. Do tej samej kategorii należy zaliczyć mediacje biskupów kieleckich, Kazimierza Ryczana i Mariana Floreczyka, między władzami miasta a pracownikami MPK w Kielcach w 2007 roku oraz mediacje między rządem a strajkującymi pielęgniarkami w Warszawie w 2000 roku prowadzone przez abp. Józefa Życińskiego.

Spośród mediacji, jakie duchowni prowadzili między różnymi podmiotami politycznymi, można wymienić m.in. spotkanie kard. Józefa Glempa z politykami 18 września 1990 w jego rezydencji (tzw. herbatka u Prymasa), podczas którego rozmawiano o odejściu gen. Jaruzelskiego z urzędu prezydenta oraz rozważano kandydatów na jego następcę. W 1993 roku abp Tadeusz Gocłowski patronował powstaniu Katolickiego Komitetu Wyborczego „Ojczyzna”, natomiast w 1995 roku pod patronatem ks. Józefa Maja spotykali się politycy prawicowych partii i „Solidarności” (tzw. Konwent św. Katarzyny), aby uzgodnić wspólnego kandydata na prezydenta. W 1997 roku abp Gocłowski był gospodarzem pierwszego posiedzenia zwycięskiego wówczas klubu AWS. Do kurii biskupiej przyjechało 127 spośród 252 posłów i senatorów tego ugrupowania z Marianem Krzaklewskim na czele. W homilii arcybiskup przestrzegał przed zmarnowaniem wyborczego zwycięstwa, natomiast w obradach nie wziął udziału. W październiku 2005 roku abp Gocłowski patronował zawieraniu koalicji PO – PiS. Gościł w swojej rezydencji Jarosława Kaczyńskiego i Donalda Tuska, jednak rozmowy tych polityków zakończyły się fiaskiem. W tym samym roku

po wyborach parlamentarnych w domu abp. Sławoja Leszka Głódzia zawarto koalicję rządową między PiS, Samoobroną i LPR. W sierpniu 2005 roku odbyły się rozmowy kierownictwa PiS z pravicowymi kołami, m.in. Antoniego Macierewicza i Jana Olszewskiego, tworzącymi Ruch Patriotyczny. Negocjantom przyglądał się biskup drohiczyński Antoni Dydycz. W 2006 roku abp Głódź wraz z o. Tadeuszem Rydzykiem patronowali podpisaniu „paktu stabilizacyjnego” PiS – Samoobrona – LPR. W 2005 roku o. Tadeusz Rydzyk próbował zorganizować w siedzibie Radia Maryja spotkanie liderów PiS, LPR oraz Ruchu Patriotycznego w celu zawiązania koalicji tych partii. Przywódcy dwóch pierwszych ugrupowań spotkanie zbojkotowali. Należy też przypomnieć o swoistym patronacie kard. Stanisława Dziwisza nad Platformą Obywatelską, którą w 2006 roku zaprosił on na rekolekcje do Łagiewnik. W sierpniu 2007 roku biskup świdnicki Ignacy Dec próbował mediować między o. Tadeuszem Rydzykiem a przedstawicielami PiS. Po ochłodzeniu bowiem stosunków tego ugrupowania z dyrektorem Radia Maryja, liderzy PiS próbowali zabiegać o poparcie środowiska skupionego wokół toruńskiej rozgłośni. W roku 2007 miała miejsce mediacja abp. Józefa Michalika między skonfliktowanymi ze sobą Markiem Jurkiem oraz Jarosławem Kaczyńskim.

Trzecią kategorię stanowią inicjatywy podejmowane przez duchownych, mające na celu powołanie nowych podmiotów politycznych. Spośród nich wymienić można działania ks. prof. Czesława Bartnika, który jako przedstawiciel fundacji „Nasza Przyszłość – Polska” próbował powołać do istnienia nową partię katolicko-narodową. Ponadto pod patronatem o. Tadeusza Rydzyka powstał Ruch Patriotyczny, któremu przewodził Antoni Macierewicz. Ostatnią inicjatywę w omawianej tutaj kategorii stanowiło utworzenie w styczniu 2008 roku komitetu bojkotującego Traktat Lizboński. Przedsięwzięciu temu patronowali redemptoryści z Radia Maryja.

Krótką analizą powyższych wydarzeń będzie polegała głównie na ukazaniu motywacji, jakimi kierowali się duchowni podejmując się patronatu czy mediacji, próbie odpowiedzi na pytanie czy nie przekroczyli oni granicy między sferą metapolityki a polityki i czy starali się uszanować autonomię porządku świeckiego, a także próbie określenia konsekwencji ich działań dla różnych podmiotów i w różnych dziedzinach życia.

Mediacje w konfliktach społecznych

Zaistniałe w ostatnich kilkunastu latach konflikty społeczne, w których mediacji podjęli się hierarchowie kościoła, miały przeważnie charakter sporów pracowniczych lub

protestów rolniczych. W ramach pierwszej kategorii główne obszary sporu stanowiły kwestie placowe, przekształcenia własnościowe zakładów pracy i związane z tym redukcje personelu oraz zabezpieczenia socjalne (na przykład podczas strajków górników w 1992 roku, hutników w 1994 i 2001 roku, pracowników FSM w Tychach w 1992 roku, pracowników zakładów lotniczych w Mielcu w 1997 roku, kierowców komunikacji miejskiej w Kielcach w 2007 roku). W przypadku protestów rolniczych postulaty ich uczestników dotyczyły głównie kwestii odszkodowań, regulacji rynku rolnego, a zwłaszcza poziomu cen skupu i ograniczenia importu produktów rolnych z zagranicy (na przykład podczas blokad dróg w 1999 roku).

Wydaje się, że biskupi, którzy pełnili rolę mediatorów w konfliktach społecznych, dołożyli wszelkich starań, aby zachować neutralność wobec postulatów formułowanych przez strony sporu. Swoją rolę widzieli przede wszystkim w doprowadzeniu obu stron do wzajemnego dialogu (na przykład abp Tadeusz Gocłowski podczas strajku w Hucie Lucchini-Warszawa). Bardzo często bowiem miała miejsce sytuacja, iż strony, a przynajmniej jedna z nich, w ogóle nie wyrażały woli podjęcia rokowań¹. Istniały jednak też przypadki, choć nieliczne, gdy biskupi wyraźnie poparli stanowisko jednej ze stron. Na przykład bp Roman Andrzejewski stwierdził podczas protestów rolniczych w 1999 roku, że poprzez blokowanie dróg rolnicy „chcieli zwrócić uwagę na krzywdy, jakich doznają na własnej ziemi”². Natomiast abp Damian Zimoń uznał, iż niektóre akcje strajkowe na Śląsku z 2003 roku można usprawiedliwić, ponieważ rząd nie przedstawił górnikom zrozumiałej i możliwej do zaakceptowania przez nich polityki restrukturyzacji regionu³. Warto też tutaj przypomnieć fakt opowiedzenia się w 1999 roku po stronie protestujących działaczy chłopskich kamilianina o. Bogusława Palecznego. Na konferencji prasowej w siedzibie „Samoobrony” wezwał on wszystkich bezdomnych, by organizowali się w grupy solidaryzujące się z rolnikami⁴.

Ocena konfliktów społecznych, jakiej dokonywali hierarchowie zaangażowani w mediacje, zawsze, oprócz nielicznych przypadków, była formułowana w kategoriach etycznych. Biskupi przyczyn protestów upatrywali na ogół w oczywistym naruszeniu podstawowych zasad życia społecznego, przede wszystkim sprawiedliwości oraz szacunku dla godności ludzkiej. Wówczas swoje zaangażowanie uzasadniali koniecznością przywrócenia właściwego, tzn. opartego na zasadach etycznych, porządku społecznego.

1 Por. *Boskie rozmowy* (rozmowa E. Milewicz z abp. T. Gocłowskim), *Gazeta Wyborcza*, 31/08/1994.

2 *Nie leczyć bólu krzywdą drugiego*, *Gazeta Wyborcza*, 03/02/1999.

3 Por. *Górnicy to nie balast* (rozmowa A. Klich i S. Starzyńskiego z abp. D. Zimoniem), *Gazeta Wyborcza*, 12/09/2003.

4 Por. *Dziś rząd twardy*, *Gazeta Wyborcza*, 04/02/1999.

Należy też dodać, iż w imię tych zasad biskupi również potrafili wezwać strajkujących do zaprzestania akcji (na przykład biskupi śląscy, którzy wyrazili gotowość podjęcia się mediacji, do strajkujących w 1992 roku w kopalni „Rozbark”, wystosowali apel o powrót do pracy, argumentując to odpowiedzialnością za dobro wspólne)⁵. W niektórych przypadkach zasadniczy motyw zaangażowania hierarchów stanowiło dążenie do zachowania pokoju społecznego. „Moim zadaniem nie było rozwiązywanie kwestii technicznych, ale czuwanie, żeby nic złego się nie stało” – powiedział biskup Marian Florczyk, który mediował w konflikcie w zajezdni MPK w Kielcach⁶. Biskupi mieli bowiem świadomość tego, że w odniesieniu do kilku akcji strajkowych rząd poważnie rozważał możliwość użycia siły (na przykład podczas protestów i strajków górniczych w 1992 roku)⁷, dochodziło też do użycia przemocy przez właścicieli zakładu i istniała obawa podobnych działań ze strony strajkujących (na przykład podczas strajku w zajezdni MPK w Kielcach w 2007 roku)⁸. Obok prób dokonania oceny konfliktowych sytuacji w kategoriach etycznych, niektórzy biskupi nie oparli się jednak pokusie wypowiedzenia się na temat szczegółowych rozwiązań technicznych, jak na przykład bp Andrzejewski odnośnie regulacji rynku rolnego czy abp Zimoń w zakresie rynku pracy na Śląsku. Skutkiem tej ostatniej wypowiedzi był zarzut pod adresem arcybiskupa o forsowanie rozwiązań liberalnych⁹. Również abp Józef Życiński, który mediował pomiędzy strajkującymi pielęgniarkami a rządem w 2000 roku, przekroczył wyraźnie granicę metapolityki i bezstronności, wziął udział bowiem w negocjowaniu wysokości podwyżek pensji służby zdrowia, czym, jak sam przyznał, rozdrażnił stronę pracowniczą, gdyż popierał rozwiązanie ją niesatysfakcjonujące¹⁰. Z drugiej strony mieliśmy do czynienia z duchownymi zaangażowanymi w mediację, którzy bezwzględnie potrafili uszanować autonomię porządku doczesnego. Arcybiskup Gocłowski podsumowując swoją mediację w Hucie Lucchini-Warszawa, stwierdził, że „biskup nie może rozwiązywać problemów czysto ekonomicznych, ale przecież jest sprawą biskupa ułatwienie spotkania strajkujących i przedsiębiorcy, skoro zerwał się między nimi most”¹¹.

Niektórzy hierarchowie występowanie w roli mediatorów traktowali jako powinność

5 Por. *Państwo to jest to* (rozmowa E. Milewicz i P. Pacewicza z J. Rokitą), Gazeta Wyborcza, 22/09/1992.

6 Kielce: bp Florczyk o swojej roli w mediacjach w MPK, http://system.ekai.pl/kair/?screen=depesza&_scr_depesza_id_depeszy=382754&_tw_DepeszeKlientaTable_0__search_plainfulltext=mediacja, 08.06.2008.

7 Por. tamże.

8 Por. *Bitwa o zajezdnię* (rozmowa Z. Nowaka i M. Sztandery z W. Frasyńskiem, J. Śniadkiem i W. Bartoszem), Gazeta Wyborcza, 30/08/2007.

9 Por. *Nie leczć bólu krzywdą drugiego*, art. cyt; *Pochylmy się nad bezrobociem* (rozmowa R. Kalukina i M. Lizuta z abp. D. Zimonem), Gazeta Wyborcza, 16/03/2001.

10 Por. *Mediacja arcybiskupa*, Gazeta Wyborcza, 21/12/2000.

11 *Boskie rozmowy*, art. cyt.

wynikającą z funkcji jaką pełni. Biskup Marian Florczyk stwierdził, że podjął się mediacji ponieważ „na tym m.in. polega posługa kapłańska: żeby ludziom pomagać szukać dobra tam, gdzie nie potrafią go sami dostrzec”¹². Natomiast abp Tadeusz Gocłowski był przeciwnikiem takiego zaangażowania duchownych. Uważał on, że przedstawiciele Kościoła nie powinni mediować w konfliktach, ponieważ żyjemy obecnie w warunkach stabilnej demokracji i spory można rozwiązywać w ramach stosownych instytucji, jakimi są komisje trójstronne. Gdy mediował on sam podczas strajku w 1994 roku, wówczas takie działanie, jego zdaniem, było uprawnione, ponieważ Polska znajdowała się w fazie transformacji ustrojowej, a więc mieliśmy do czynienia z sytuacją szczególną. Niejako zastąpił on instytucje, które jeszcze nie powstały¹³.

W 1999 roku podczas protestów rolników bp Roman Andrzejewski podjął się pełnienia roli mediatora, pomimo istnienia uzasadnionych przypuszczeń, iż chłopscy przywódcy, zwłaszcza Andrzej Lepper, kierują się w swoim działaniu intencjami politycznymi¹⁴. Co więcej bp Andrzejewski wystąpił w roli mediatora, nie zważając na konsekwencje tego, iż angażuje się w rozwiązanie konfliktu, w którym protestujący posługują się metodami niezgodnymi z prawem. Biskup zadeklarował ponadto, iż podejmie apel o łagodne traktowanie przez wymiar sprawiedliwości łamiących prawo rolników. W ocenie działań hierarchy opinia publiczna była podzielona. Pewna jej część wyrażała przekonanie, że duchowny nie powinien w tym konflikcie mediować, aby nie spowodować wrażenia, iż przyzwala na zachowania niezgodne z prawem, co byłoby postępowaniem niepedagogicznym¹⁵.

Omawiane tutaj spory toczyły się przede wszystkim między, z jednej strony władzami państwowymi lub samorządowymi, zaś z drugiej pracownikami, którzy przeważnie zrzeszeni byli w związkach zawodowych. W nielicznych przypadkach były to spory między pracownikami a prywatnym właścicielem przedsiębiorstwa (tak było w przypadku mediacji abp. Gocłowskiego w Hucie Lucchini-Warszawa oraz w czasie mediacji abp. Zimonia w FSM Tychy). W jednym przypadku do mediujących hierarchów przyłączyli się politycy, a mianowicie podczas strajku w Hucie Lucchini-Warszawa, abp Tadeusz Gocłowski mediował

12 Bp Florczyk: *pilnowałem ich i chronilem, byłem jak anioł stróż*, Dziennik.pl, 31/08/2007, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article51622/Bp_Florczyk_Pilnowalem_ich_i_chronilem_bylem_jak_aniol_stroz.html, 06.06.2008.

13 Por. Abp Gocłowski: *Kościół nie zastąpi rządu*, Dziennik.pl, 07/02/2008, http://www.dziennik.pl/polityka/article120337/Abp_Goclowski_Kosciol_nie_zastapi_rzadu.html, 07.06.2008.

14 Por. *Na lep Leppera*, Gazeta Wyborcza, 02/02/1999.

15 Por. J. Kurski, *Łagodny jak Krzaklewski*, Gazeta Wyborcza, 09/02/1999; *Sq blokady*, Gazeta Wyborcza, 03/02/1999.

wraz z posłem Jackiem Kuroniem. W sytuacji, gdy jedną ze stron były władze państwowe, duchowni zawsze kierowali pytanie do rządu, czy wyraża on zgodę na udział przedstawicieli Kościoła jako mediatorów¹⁶. Z inicjatywą mediacji występowały różne podmioty. Zdarzało się, że propozycja mediacji pochodziła od biskupów (na przykład podczas strajków górniczych w 1992 roku), innym razem prosili o to pracownicy (na przykład w Mielcu w 1998 roku) lub też strona rządowa (na przykład w czasie protestów w 1999 roku Marian Krzaklewski poprosił bp Andrzejewskiego o stworzenie zespołu mediatorów, zaś wojewoda świętokrzyski zwrócił się z prośbą do biskupów kieleckich o mediację podczas strajku komunikacji miejskiej w 2007 roku). Tylko w jednym przypadku mediujący biskup poprosił o wsparcie osoby świeckiej. Chodzi tutaj o rok 1999, kiedy bp Andrzejewski, zamierzając mediować między protestującymi rolnikami a rządem, sformował tzw. Zespół Dobrych Usług, w skład którego weszli kompetentni świeccy mediatorzy (m.in. prof. Romuald Kukołowicz i Andrzej Stelmachowski)¹⁷.

Mediacje między aktorami życia politycznego

Podjmując się roli mediatorów między politykami, biskupi zazwyczaj deklarowali, iż tak postępują, ponieważ kierują się troską o dobro wspólne. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski pomagając w 1993 roku przywódcom różnych konkurujących ze sobą środowisk prawicowych – Aleksandrowi Hallowi, Wiesławowi Chrzanowskiemu i Gabrielowi Janowskiemu, utworzyć Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”, twierdził, iż porozumienie pomiędzy tymi politykami było konieczne dla dobra Polski¹⁸. W 2006 roku uważał, że PO i PiS powinny zacząć ze sobą rozmowy w celu utworzenia koalicji, gdyż tak chcieli wyborcy, licząc na poprawę sytuacji w Polsce. Rok wcześniej arcybiskup zaprosił do swojej rezydencji skłóconych ze sobą szefów tych partii, ale wówczas nie doszło do porozumienia. Stwierdził wtedy, że zawsze jest gotów podjąć się roli mediatora, gdy wymaga tego dobro ojczyzny¹⁹. Natomiast abp Sławoj Leszek Głódź, który patronował powstaniu „paktu stabilizacyjnego” pomiędzy PiS, Samoobroną i LPR, a następnie koalicji tych partii, argumentował, że takie porozumienie „cywilizuje życie publiczne w Polsce” oraz służy dobru Polski²⁰. Podobnie

16 Por. *Boskie rozmowy*, art. cyt.; *Państwo to jest to*, art. cyt.

17 Por. *Są blokady*, art. cyt.

18 Por. R. Daszczyński, *Biskup zamieszany w politykę*, *Gazeta Wyborcza*, 26/04/2008-27/04/2008.

19 Por. *Abp Gocłowski: koalicja PO i PiS realna mimo sporów* (rozmowa M. Sandeckiego z abp. T. Gocłowskim), *Gazeta Wyborcza*, 04/04/2006.

20 Por. K. Kozłowski, *Pakt stabilizacyjny, czyli co?*, *Tygodnik Powszechny*, 06/02/2006; R. Daszczyński, *Portret konny biskupa Głóździa*, *Duży Format - dodatek do Gazety Wyborczej*, 12/05/2008.

uzasadniał swoje postępowanie o. Tadeusz Rydzyk także wspierający zawiązanie tej koalicji²¹.

Biskup Tadeusz Pieronek oceniając zaangażowanie abp. Gocłowskiego i abp. Głódzia jako mediatorów między politykami, stwierdził, że takie zaangażowanie jest związane z funkcją, jaką biskupi pełnią. Argumentował on, że „biskup może podjąć się mediacji w różnych sprawach, także dotyczących sfery polityki. Taka jest jego rola. Muszą być jednak spełnione dwa warunki: wszystkie strony powinny chcieć jego pośrednictwa i musi istnieć szansa na doprowadzenie do rozwiązania. Jeśli we wspomnianych przypadkach były spełnione te warunki, to nie widzę w tym nic złego. Biskup nie jest tu stroną w negocjacjach politycznych, tylko mediatorem”²². Natomiast abp Gocłowski swój pogląd na rolę biskupa w życiu społecznym wyraził w referacie wygłoszonym w 2001 roku na synodzie biskupów w Watykanie. Jego zdaniem „biskup powinien być ojcem, bratem i przyjacielem. Nie powinien być 'guru', lecz duchowym przywódcą, liderem, który prowadzi wspólnotę chrześcijan” Stwierdził ponadto: „dzięki mojemu doświadczeniu biskupa pochodzącego z byłego kraju komunistycznego wiem, jak niezwykle ważna jest rola lidera we wspólnocie”²³.

Jednakże duchowni, którzy podjęli się mediacji między politykami, w sposób mniej lub bardziej zamierzony wzięli udział w grze politycznej. Mediacja abp. Gocłowskiego między politykami prawicowymi, w konsekwencji której powstał Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”, była postrzegana przez Lecha Wałęsę jako działanie wymierzone wprost w niego. Zdaniem Wałęsy abp Gocłowski utworzył ugrupowanie „Ojczyzna” jako alternatywę dla powstającego pod jego patronatem BBWR. Słaby wynik wyborczy BBWR Wałęsa wiązał m.in. z inicjatywą arcybiskupa²⁴. Natomiast mediacja abp. Sławoja Leszka Głódzia, dzięki której podpisano „pakt stabilizacyjny” pomiędzy PiS, Samoobroną i LPR była postrzegana jako element taktyki Jarosława Kaczyńskiego. Wykorzystując autorytet arcybiskupa chciał on wymóc na swoich partnerach poparcie dla projektów rządowych. Poza tym w osobie hierarchy chciał mieć świadka ustaleń z politykami, którym nie ufał. Jeśli chodzi o zaangażowanie abp. Głódzia w tę inicjatywę, to było ono przez niektórych komentatorów życia politycznego postrzegane jako element gry biskupów, którzy chcieli uniknąć wcześniejszych wyborów²⁵.

Hierarchowie patronujący politycznym inicjatywom narazili się na zarzut, iż popierają

21 Por. J. Hołub, *Kogo poprze ojciec Rydzyk*, Gazeta Wyborcza Toruń, 20/08/2007.

22 Pieronek: *Państwo nie jest poletkiem dla jednej partii*, Dziennik 28/09/2007, http://www.dziennik.pl/opinie/article54833/Pieronek_Panstwo_nie_jest_poletkiem_dla_jednej_partii.html, 09.06.2008.

23 R. Daszczyński, *Biskup zamieszany w politykę*, art. cyt.

24 Por. tamże.

25 Por. *Jak Jarosław Kaczyński wybrał pakt*, Gazeta Wyborcza, 08/02/2006.

jedną, określoną opcję polityczną. Wiązało się to niekiedy z dalszymi konsekwencjami, na przykład między innymi z tego powodu nominacja abp. Głódzia na metropolitę gdańskiego spotkała się ze sprzeciwem niektórych środowisk politycznych Wybrzeża²⁶. Arcybiskup Gocłowski tłumacząc swoją rolę w rozmowach PO z PiS nie ukrywał, że partie postsolidarnościowe są mu bliskie ze względu na wartości, jakimi się kierują. Podkreślał ich ideowe pokrewieństwo i wykluczał, by którakolwiek z nich mogła wejść w alians z partiami postkomunistycznymi z racji właśnie ideowych²⁷. Jednakże, jak stwierdził, gdy w 2005 roku zaprosił na rozmowy liderów PO i PiS, to nie chodziło mu o sformowanie koalicji, ale jedynie o „spotkanie na neutralnym terenie, jakim jest teren Kościoła. Miało ono służyć swobodnej debacie o Polsce, wyciągnięciu wniosków z tego, co się stało i poszukiwaniu najbardziej właściwych rozwiązań”²⁸. „Moja inicjatywa dotyczyła próby rozeznania, czy istnieje możliwość stworzenia wspólnej płaszczyzny przez partie, które wyszły z korzeni solidarnościowych i wygrały wybory. Nie było moją rolą namawianie kogokolwiek do stworzenia takiej czy innej koalicji. Zaprosiłem do domu papieskiego ludzi, których znam od lat, aby się spotkali i porozmawiali o problemach Polski. Na tym moja rola się skończyła. Nie byłem żadną stroną, nie tworzyłem żadnej koalicji” – powiedział hierarcha²⁹. Natomiast abp Głódź został skrytykowany za to, że patronuje partiom, co do działań których można mieć zastrzeżenia natury moralnej. Krzysztof Kozłowski, publicysta „Tygodnika Powszechnego”, w kontekście patronatu abp. Głódzia nad „paktem stabilizacyjnym” PiS- Samoobrony-LPR stwierdził, że alians Andrzeja Leppera z PiS stanowi „kompletne rozmazanie standardów moralnych”³⁰. Wspominanym tutaj hierarchom zarzucono także zbyt daleko idące zaangażowanie w politykę, tzn. takie, w którym nie ograniczają się oni jedynie do sfery metapolityki³¹. Publicysta Tomasz Terlikowski wyraził to w sposób dosadny i obrazowy, porównując proponowaną przez biskupów wizję relacji religia – polityka, szczególnie poglądy abp. Głódzia w tym zakresie, do „wizji stosunków władzy świeckiej i duchownej prezentowaną w niektórych wiejskich parafiach, gdzie proboszcz był nie tylko przywódcą religijnym, ale również świeckim, który jednoznacznie oceniał, potępiał i ustawiał wójta czy

26 Por. *PO: Głódź to przyjaciel Kwaśniewskiego i PiS*, Dziennik.pl, 10/04/2008, http://www.dziennik.pl/wydarzenia/article151912/PO_Glodz_to_przyjaciel_Kwasniewskiego_i_PiS.html

27 Por. *Abp Gocłowski: PiS to pociąg, który się wykoleił*, Dziennik.pl, 25/10/2007, http://www.dziennik.pl/polityka/article44601/Abp_Goclowski_PiS_to_pociag_ktory_sie_wykoleil.html

28 *Abp Gocłowski: ludzie niepokoi styl walki politycznej*, http://system.ekai.pl/kair/?screen=depesza&scr_depesza_id_depeszy=384243&tw_DepeszeKlientaTable_0_search_plainfulltext=mediacja, 09.06.2008.

29 „*Rydzyk to polityk. To niedopuszczalne!*”, Dziennik.pl, 20/01/2008, http://www.dziennik.pl/polityka/article111301/Rydzyk_to_polityk_To_niedopuszczalne_.html, 09.06.2008.

30 K. Kozłowski, *Pakt stabilizacyjny, czyli co?*, art.cyt.

31 Por. J. Gowin, *Hierarcha bez dystansu do władzy*, Tygodnik Powszechny, 22/04/2008.

sołtysa. A ten, chcąc zachować swój urząd, musiał co jakiś czas ukorzyć się przed proboszczem, udać się do niego na likierek i dokonać pewnych cesji na jego rzecz. Jeśli tego nie robił, był przywoływany do porządku w czasie kazania, które mogło (...) skończyć jego karierę, a przynajmniej naruszyć autorytet”³².

Niejednokrotnie mediacje hierarchów były postrzegane jako wykroczenie poza misję Kościoła, którego nie da się niczym usprawiedliwić. Na przykład w ten sposób spotkanie liderów PO i PiS u abp. Tadeusza Gocłowskiego ocenia dziennikarz „Gazety Wyborczej” Roman Graczyk. Jego zdaniem, „kiedy Kościół patronował rozmowom Okrągłego Stołu, był to krok umożliwiający narodzenie się demokracji. Ale odkąd demokracja już nastała, jest jasne, że tego rodzaju udział Kościoła w polityce mógłby być usprawiedliwiony tylko racją stanu. Ten warunek w oczywisty sposób nigdy potem nie był spełniony”³³.

Angażującym się w mediacje biskupom wytykano ponadto niekonsekwencję przy określaniu granicy, której Kościół w sferze publicznej przekraczać nie powinien, jeśli chce pełnić jedynie funkcję metapolityczną. Publicysta „Gazety Wyborczej” Jarosław Makowski przypomniał, że o. Tadeusz Rydzyk zorganizował dla PiS szeroki front poparcia, przyczyniając się do wyborczego sukcesu tej partii. Natomiast abp Tadeusz Gocłowski, który dziś za to gani zakonnik, chcąc ratować koalicję PO z PiS, zorganizował w swej rezydencji spotkanie liderów obu tych partii³⁴. Można też podać przykład znanych z krytyki upolitycznienia religii duchownych, którzy sami nie oparli się pokusie wejścia w sferę polityki wąsko rozumianej, tzn. polityki partyjnej. Redaktor naczelny „Więzi”, Zbigniew Nosowski, rozważając ten problem w jednym z wywiadów, przywołuje postać ks. Józefa Tischnera, który w 1993 roku wziął udział w telewizyjnych reklamówkach Kongresu Liberalno-Demokratycznego³⁵. Jednak abp Gocłowski ocenił to działanie jako uprawnione. Przypominając zaangażowanie owego duchownego w działalność Unii Demokratycznej, stwierdził, że ks. Tischner był „reprezentantem wymiaru etycznego”. „Każda partia – zdaniem arcybiskupa – powinna mieć taką osobę, która wskazywałaby etyczny wymiar jej inicjatyw, przypominała pewien system wartości. Taka była rola ks. Tischnera w tym ugrupowaniu i ona nie kłóci się z misją Kościoła”³⁶.

Co ciekawe, udział hierarchów w mediacjach naraził na szwank reputację partii politycznych, które skorzystały z ich usług. Przedstawiciele środowisk lewicowych oskarżali

32 T. Terlikowski, *Kościół arcybiskupa Głódzia*, Rzeczpospolita, 28/08/2007.

33 R. Graczyk, *Wybór tronu z ołtarzem*, Gazeta Wyborcza, 05/11/2005-06/11/2005.

34 Por. J. Makowski, *IV RP: katolicka albo żadna*, Gazeta Wyborcza, /01/2006.

35 Por. *Władza dalej od Kościoła*, (rozmowa K. Wiśniewskiej z Z. Nosowskim), Gazeta Wyborcza, 06/02/2006.

36 „Rydzyk to polityk. To niedopuszczalne!”, art. cyt.

PiS i PO o niesamodzielność w politycznym działaniu. Twierdzili ponadto, że jeżeli partie te uciekają się do pomocy Kościoła, to postępowanie takie musi pociągać za sobą konieczność ulegania Kościołowi, na przykład w kwestiach światopoglądowych³⁷. Podobnie abp Józef Życiński stwierdził, że korzystanie przez polityków z pomocy Kościoła w celu osiągnięcia politycznego porozumienia świadczy o ich politycznej niedojrzałości. „Dojrzały polityk powinien samodzielnie rozmawiać z przedstawicielem innej partii – w tym przypadku posługiwanie się Kościołem uważam za niewłaściwe” – powiedział hierarcha³⁸. W podobnym tonie wypowiedział się Zbigniew Nosowski, stwierdzając, że „jeśli pod skrzydłami Kościoła zawiązywane są polityczne koalicje, to [jest] już znacznie gorzej. Dlaczego politycy mają w kurii warszawsko-praskiej omawiać sprawy, które powinni uzgadniać na terenie Sejmu?”³⁹.

Patronat duchownych nad różnymi inicjatywami politycznymi ujawnił istniejące w polskim Episkopacie różnice poglądów w zakresie funkcji politycznej i metapolitycznej Kościoła. Kilka dni po podpisaniu paktu stabilizacyjnego PiS-Samoobrona-LPR, które odbyło się w obecności jedynie dziennikarzy Radia Maryja, Telewizji Trwam i "Naszego Dziennika", Prezydium Episkopatu skierowało do o. Zdzisława Klafki, prowincjała redemptorystów i zwierzchnika o. Tadeusza Rydyka, ostre upomnienie. W liście biskupi postawili sprawę jasno: "Kościół jest postrzegany jako strona jednoznacznie popierająca jedną partię polityczną. Prezydium Episkopatu Polski poczuwa się w obowiązku upomnieć Ojca Prowincjała, który jest odpowiedzialny za działalność i zaangażowanie Ojców prowadzących powyższe media". Natomiast w kilka dni później w "Naszym Dzienniku" ukazał się komentarz bp. Antoniego Dydyca, który stwierdził, że uwagi Episkopatu są bezpodstawne: "Widzimy, że Radio Maryja i Telewizja Trwam wypełniały należną sobie misję, gdyż uczestniczyły w powstawaniu wspólnoty. Nikt przecież inny w tym konkretnym czasie i tych okolicznościach nie zrobił więcej". Biskup Dydycz zasugerował ponadto, że Episkopat kieruje zarzuty pod zły adres: "Przy spokojnej ocenie widać, że nie ma tu nic, co byłoby związane z jedną opcją. Pod wpływem szumu medialnego zganieni zostali ci, którzy dali jakieś wsparcie szerszemu gronu, a nie ci, którzy związani są głównie z jedną opcją"⁴⁰.

37 Por. *Witajcie w Ciemnogrodzie*, http://www.trybuna.com.pl/n_show.php?code=2006072502, 09.06.2008.

38 *Pan Bóg jest ponadpartyjny* (rozmowa K. Wiśniewskiej i J. Turnaua z abp J. Życińskim), *Gazeta Wyborcza*, 06/10/2007-07/10/2007.

39 *Władza dalej od Kościoła*, art. cyt.

40 K. Wiśniewska, *Biskup Dydycz broni Rydyka przed Episkopatem*, *Gazeta Wyborcza*, 25/02/2006-26/02/2006.

Duchowni jako patroni nowych przedsięwzięć politycznych

Jednym z duchownych, który bezpośrednio zaangażowali się w tworzenie nowych podmiotów politycznych, był ks. prof. Czesław Bartnik. Na początku 2005 roku fundacja „Nasza Przyszłość – Polska”, w której ks. prof. Bartnik działał, podjęła starania, aby zorganizować nową partię polityczną. Jej organizatorzy postawili sobie za cel przejęcie władzy w Polsce. Struktury nowej partii wspomniana fundacja budowała w oparciu o Koła Przyjaciół Radia Maryja. Inicjatywa fundacji „Nasza Przyszłość – Polska” przez niektórych komentatorów życia politycznego była postrzegana jako element gry politycznej, a mianowicie miała być konkurencją dla LPR, a na dodatek stamtąd przejąć część prominentnych działaczy⁴¹. Pod koniec lutego 2005 roku w Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki zgromadziło się ponad 2,5 tys. osób, które przybyły na zaproszenie Radia Maryja. Wówczas dyrektor rozgłośni, o. Tadeusz Rydzyk, mówił, że "świeccy mają obowiązek wejść do polityki, tworzyć partię". Wśród zaproszonych gości, zapewne nieprzypadkowo, znalazła się grupa prawicowych posłów z Domu Ojczystego, Porozumienia Polskiego, Ruchu Katolicko-Narodowego i wybrańcy z Ligi Polskich Rodzin oraz Andrzej Lepper. Ojciec Tadeusz Rydzyk przedstawił przybyłych posłów jako godnych zaufania, zdolnych przeprowadzić Polskę przez trudne czasy⁴². Ostatecznie nowe ugrupowanie, które miało nosić nazwę Ruch Społeczny „Odrodzenie Polski”, nie powstało. Inicjatywę przejął Antoni Macierewicz, który wraz z Janem Olszewskim i Gabrielem Janowskim sformował Ruch Patriotyczny. Promocja programu nowego ugrupowania miała miejsce w Radiu Maryja i Telewizji Trwam⁴³. Następnie na pewien czas jej zaprzestano, prawdopodobnie ze względu na możliwość zawiązania koalicji PiS z LPR. Kiedy jednak zaplanowane w siedzibie Radia Maryja spotkanie polityków PiS i LPR nie doszło do skutku z powodu zbojkotowania go przez liderów tych partii, wówczas przedstawiciele Ruchu Patriotycznego znów pojawili się na antenie toruńskiej rozgłośni⁴⁴. Część hierarchów (na przykład abp Tadeusz Gocłowski, abp Józef Życiński, bp Tadeusz Pieronek) wyraziła swe obiekcje wobec planów stworzenia wokół Radia Maryja formacji politycznej. Z ich ust padły słowa o wykorzystywaniu imienia Maryi oraz zarzut o naruszaniu przez "katolicką, kościelną" rozgłośnię postanowień Soboru Watykańskiego II zawartych w konstytucji *Gaudium et spes*, wedle której Kościół nie

41 Por. M. Kowalski, R. Grygiel, *Partia Maryja*, Gazeta Wyborcza, 16/02/2005.

42 Por. K. Burnetko, *Partia na bazie proboszczów*, Gazeta Wyborcza, 10/03/2005.

43 Por. W. Szacki, *Partia Maryja wchodzi do gry*, Gazeta Wyborcza, 29/04/2005.

44 Por. M. Kowalski, M. Kopiński, *Rydzyk nie skleja PiS z LPR*, Gazeta Wyborcza, 19/04/2005.

powinien utożsamiać się z żadną partią polityczną⁴⁵. Wśród środowisk prawicowych pojawiły się również obawy o nadużycie autorytetu Kościoła, które mogłoby mieć miejsce zwłaszcza wtedy, kiedy partia powstała pod patronatem duchownych zdobyła by nikłe poparcie w wyborach⁴⁶. Warto przypomnieć, że podobne obawy politycy prawicy wyrażali wobec abp. Józefa Michalika, który poparł Marka Jurka w jego konflikcie z PiS. Niepokojono się o to, że autorytet arcybiskupa może ucierpieć, gdy Prawica RP założona przez Marka Jurka, nie zdoła uzyskać wysokich notowań w sondażach⁴⁷.

Inny przykład inicjatywy politycznej, która narodziła się pod patronatem duchownych, stanowi próba tworzenia komitetu politycznego bojkotującego Traktat Lizboński. Przy okazji kongresu "Ochrona zdrowia i życia w UE", który odbywał się w Łodzi 13 stycznia 2008 roku, spotkali się m.in. europosłowie LPR: Bogdan Pęk, Dariusz Grabowski, Witold Tomczak oraz posłanka Anna Sobecka (bezpartyjna, w klubie parlamentarnym PiS). Przybył również przedstawiciel dyrektora Radia Maryja – ojciec Waldemar Gontarczuk. Zebrani porozumieli się w sprawie zawiązania komitetu, który miał zbierać podpisy pod żądaniem referendum w sprawie Traktatu Lizbońskiego oraz utworzyć listę w wyborach do europarlamentu w 2009 roku⁴⁸. Inicjatywę jednoznacznie negatywnie ocenił abp Tadeusz Gocłowski, który stwierdził, że „tworzenie partii czy komitetów politycznych w żadnym wypadku nie jest misją kapłana. Tego typu przedsięwzięcia nie są obszarem, który powinien być obsługiwany przez duchownego. Nie chodzi tylko o inicjatywy formalne, jak tworzenie ugrupowania politycznego, ale niedopuszczalne jest w ogóle tworzenie wokół Radia Maryja, które określa się jako katolickie, środowiska politycznego. Trzeba zdecydowanie przeciwstawić się takim inicjatywom ze strony duchownych, to jest niedopuszczalne. Co innego świeccy, którzy mają pełne prawo, a nawet obowiązek uczestniczyć w różnych inicjatywach politycznych, ale na pewno nie kapłan”⁴⁹.

*

Przedstawione powyżej zestawienie faktów i krótka ich analiza pokazuje trzy możliwe sposoby obecności duchownych jako mediatorów czy patronów w życiu publicznym. Ich cechą wspólną jest to, że we wszystkich chodzi o porozumienie, które ma być osiągnięte przy współdziale duchownych. Pierwsza sytuacja, czyli mediacja w konfliktach społecznych, wyróżnia się tym, że dąży się tutaj do uzgodnienia interesów skonfliktowanych stron. W tym

45 Por. K. Burnetko, *Partia na bazie proboszczów*, art. cyt.

46 Por. W. Szacki, *Partia Maryja wchodzi do gry*, art. cyt.

47 Por. W. Szacki, *Arcybiskup zdenerwował Prawo i Sprawiedliwość*, *Gazeta Wyborcza*, 11/06/2007.

48 Por. *Partia Rydzyska? Mówią, że nie*, *Gazeta Wyborcza*, 21/01/2008.

49 „*Rydzysk to polityk. To niedopuszczalne!*”, art. cyt.

przypadku mediatorem winno być państwo, tzn. powinno ono w tym celu powołać odpowiednie instytucje. Jedną z nich jest sprawny i skuteczny wymiar sprawiedliwości. Szczególną sytuację stanowią spory, w których jedną ze stron jest państwo. Z tego typu sytuacjami mieliśmy do czynienia w Polsce w okresie transformacji ustrojowej. Państwo, które powinno pełnić funkcję mediatora, było jednocześnie stroną sporu. Pojawiło się wówczas zapotrzebowanie na dodatkową instytucję czy osobę zaufania publicznego, której obie strony ufają. Przedstawiciele Kościoła w taką rolę wchodzili i na ogół, z nielicznymi wyjątkami, dobrze ją spełniali, tzn. pozostawali neutralni wobec interesów skonfliktowanych stron, tworząc jedynie przestrzeń zaufania, która umożliwiała spotkanie i negocjacje. W okresie po zakończeniu transformacji duchowni nie zaprzestali mediacji w konfliktach społecznych. Mimo że również dzisiaj usiłują oni zachować status bezstronnych pośredników, to jednak ich zaangażowanie w rozwiązywanie aktualnych sporów społecznych jest oceniane różnie: jako uprawnione, gdyż tego wymaga sytuacja i taką rolę Kościół powinien przyjąć na siebie ze względu na dobro ludzi lub całkowicie bezzasadne, jako że w warunkach stabilnej demokracji istnieją specjalnie powołane do rozwiązywania sporów instytucje, a Kościół powinien realizować właściwe sobie cele duchowe.

W drugiej sytuacji, czyli w przypadku mediacji w konfliktach politycznych, podobnie mamy do czynienia z konfliktem interesów, jednakże ma on inny charakter. Nie są to bowiem interesy życiowe, ale interesy grup politycznych, które mogą polegać na chęci wprowadzenia jakiś rozwiązań instytucjonalno-prawnych, ale też być interesami doraźnymi, w których chodzi o uzyskanie przewagi, zdobycie władzy. Rola mediatora w tego typu konfliktach jest szczególnie trudna, na przykład z tego powodu, iż uczestnicy negocjacji nie zawsze prowadzą „czystą” grę. Jak pokazują powyższe fakty, przedstawiciele Kościoła, kierując się szlachetnymi intencjami, nie uniknęli niebezpieczeństw – zostali wciągnięci w grę polityczną i w rzeczywistości wykorzystani. Podobnie jak w przypadku konfliktów społecznych, istnieją dzisiaj rozbieżne opinie na temat tego, czy angażowanie się duchownych w rozwiązywanie sporów politycznych jest w ogóle uprawnione, a jeśli nawet przyznaje się im takie prawo, to brakuje porozumienia odnośnie granic takiego zaangażowania. Jak pokazują przytoczone powyżej opinie, poszczególne przypadki mediacji duchownych są oceniane różnie. Rozbieżność opinii w tym zakresie panuje również wśród samych duchownych, w tym najwyższych hierarchów Kościoła. Jedno jest pewne, a mianowicie to, że nawet wtedy, gdy rolę bezstronnego mediatora będzie się wypełniać niezwykle konsekwentnie, nie uniknie się krytyki, gdyż w polityce istnieje silna konkurencja i często brutalność metod działania, a zatem każda okazja do pognębienia przeciwnika czy zdobycia większego poparcia elektoratu

jest natychmiast wykorzystywana.

Trzecia sytuacja, czyli patronat duchownych nad inicjatywami politycznymi, stanowi zupełnie odmienny od dwóch pierwszych przypadek. Nie chodzi tutaj o mediowanie pomiędzy skonfliktowanymi stronami, ale o udział duchownych w porozumieniu powołującym do życia nowy podmiot polityczny. Jak widać z powyższych przykładów usprawiedliwienie tego typu działań i wpisanie ich w misję Kościoła niektórym duchownym nie nastręcza trudności. Jednak mimo tego, ta trzecia sytuacja nasuwa najwięcej wątpliwości. Czy takie działania duchownych można w jakikolwiek sposób usprawiedliwić? Czy rzeczywiście patronowanie nowym inicjatywom politycznym zgodne jest z ich powołaniem, tzn. powołaniem do służby, a nie do władzy? Czy przez takie zaangażowanie duchowni przypadkiem nie pokazują, że ich właściwe powołanie nie jest dla nich pierwszorzędne?